



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 12 (28)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Grudzień 2000

W numerze:

Nasza parafia – str. 2, Słowo duszpasterskie do członków Akcji Katolickiej – str. 3,
Życzenia na trzecie tysiąclecie – str. 4, A czy znacie...? - str. 5,
Imieniny kościoła i wszystkich Mikołajów – str. 6, Boże Narodzenie w zwyczajach – str. 7,
Strony dla dzieci i młodzieży – 8, 9, Bracikowscy – str. 10, Informacje parafialne – str. 12.

BOŻE NARODZENIE 2000



Na Boże Narodzenie
i Nowy Rok 2001
życzymy Wam,
Drodzy Parafianie,
aby Ten, „Który jest
i Który był,
i Który przychodzi”
zawsze tłumaczył
przeszłość, oświecał
teraźniejszość i przy-
szłość oraz stał się
prawdziwą Radością
u progu trzeciego
tysiąclecia!

Szczęść Boże!

Ks. Proboszcz,
Ks. Jarek, Ks. Waldek

Nasza parafia

Życie mieszkańców parafii i miasta w latach 1920 – 1945 (cz. 1)

Lata dwudzieste i trzydzieste XX wieku to bardzo ważny okres tak w dziejach mieszkańców parafii, jak i miasta. Zaczęła wzrastać liczba ludności polskiej, jednocześnie gwałtownie malała liczba mieszkańców narodowości żydowskiej i niemieckiej. Miasto budziło się do życia narodowego w nowych warunkach. Do życia zaczęła się budzić również parafia.

Pierwsze wyraźne zwiastuny zmian widoczne były już na początku 1919 r., kiedy to 1 stycznia odbyło się w Fordonie uroczyste wprowadzenie do kościoła parafialnego żołnierzy wracających z wojny. Ponad dwustu żołnierzy polskich, na czele z narodową chorągwią, zostało przeprowadzonych przez ks. Tychnowskiego i ks. Litewskiego spod szkoły do kościoła. W czasie pochodu została odśpiewana pieśń religijna „Kto się w opiekę”. Ulice Fordonu, domy i kościół, po raz pierwszy, zostały przez mieszkańców przystrojone w barwy i symbole narodowe.

Wraz ze zwiastunami wolności nastąpiło wyraźne ożywienie działalności miejscowych polskich organizacji. Rozwinął się lokalny ruch poparcia dla postulatów terytorialnych odradzającego się państwa polskiego. Organizowane były wiece i manifestacje ludności. W czasie wiece 17 sierpnia 1919 r. zaprotestowano przeciwko neutralizacji Wisły, wyodrębnieniu Galicji Wschodniej oraz przeciw ograniczeniu dostępu do portów bałtyckich. Dnia 23 listopada 1919 r. w sali Krygiera odbył się dla parafii fordońskiej wiec patriotyczny. Poprowadzony został przez ks. dziekana Jaruszewskiego, a głównym celem wiece było wybranie delegatów, którzy mieli przedstawić żądania i życzenia parafii. Jako mężów zaufania wybrano F. Schreibera, J. Korzeńskiego, M. Gotowskiego, F. Woźniaka, A. Dąbrowskiego, I. Borkowskiego, W. Górskiego, L. Neumanna, K. Krygiera oraz A. Płokową.

Mieszkańcy Fordonu przeżyli prawie półtora wieku bardzo trudnych lat okupacji pruskiej i oczekiwania na wyzwolenie. W 1919 r., gdy wolność była już bardzo blisko, niemieccy

mieszkańcy Fordonu wkładali wiele wysiłku, by do tego nie dopuścić. Wystosowywali protesty przeciw przyłączeniu Fordonu do Polski. Na początku 1919 r. taki protest wystosowali w imieniu tychże mieszkańców Fordonu Glander, Dirltkamp i Fritz. Nowy protest w kwietniu tegoż roku wysłał Volksrat w Fordonie. Zaznaczył on, że „*przeciw przyłączeniu walczyć będzie z bronią w rękę lub złączą się z bolszewikami*”. Mieszkańcom Fordonu, zwłaszcza jednak księżom, utrudniał życie Grenzschutz, stacjonujący w Fordonie. Notka z „Dziennika Bydgoskiego” mówi, że „... *księża nasi nie mogli się na ulicy pokazać, ponieważ odgrzali się żołnierze, że Die Pfaffen Werden wir doch halt machen. Odchodząc z miasta Grenzschutz urządził w nocy atak na plebanie katolicką, rzucając ręcznymi granatami, od czego zostało kilka okien uszkodzonych, a ks. proboszcz i służba nie byli pewni życia. Oprócz tego rzucali przy plebanii, przy kościele katolickim i po mieście bomby, tak zwane Nieder mit den Polen*”. Protesty te nie miały większego znaczenia dla Fordonu, gdyż 10 stycznia 1920 r. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między rządem polskim i niemieckim. Naprężenie wytworzone rozejmem między koalicją a Niemcami ustąpiło i przywrócony został pokój. Dziesięć dni później, 20 stycznia 1920 r., Fordon powrócił do Polski. Uroczystości oddania Fordonu Polsce rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym, w którym zebrała się ludność całej parafii. Po mszy św. patriotyczne kazanie wygłosił ks. Tychnowski. Po uroczystości kościelnej w ratuszu odbył się akt oddania miasta przez członków niemieckiego magistratu. W imieniu rządu polskiego przejął miasto K. Krygier - zastępca burmistrza, prezes Polskiej Rady Ludowej. Na tę uroczystość rynek i ulice zostały przystrojone. Po przemowie nauczyciela Brossa i odśpiewaniu hymnu narodowego na rynku, ulicami przeszedł pochód, w którym brali

udział tak mieszkańcy Fordonu, jak i wszystkie towarzystwa ze swymi sztandarami. Pochód ruszył z rynku na most, następnie przeszedł ul. Bydgoską, okrążywszy miasto, stanął na rynku, gdzie przemówił ponownie ks. Tychnowski. Wieczorem odbyły się w kilku miejscach miasta zabawy taneczne. Co roku ludność parafii uroczystie obchodziła kolejne rocznice tegoż wydarzenia. Dnia 27 listopada 1920 r. dotychczasowy burmistrz oraz kamelarz narodowości niemieckiej opuścili Fordon. Na miejsce burmistrza wojewoda poznański powołał tymczasowo kupca Krygiera, a miejsce kamelarza, także tymczasowo, powierzono Delikowi. Dnia 5 października 1921 r. starosta bydgoski wprowadził na stanowisko komisarycznego burmistrza Fordonu Wacława Wawrzyniaka. W kwietniu 1923 r. W. Wawrzyniak został zatwierdzony oficjalnym burmistrzem Fordonu. Był on pierwszym polskim burmistrzem fordońskim. Wytyczył Fordonowi i sobie kilka pilnych celów, które konsekwentnie realizował. Głównym jego zamiarem było jednak całkowite przywrócenie Fordonowi charakteru miasta polskiego.

D.G.

Źródła: „Dziennik Bydgoski” 4:1919, 50:1919, 84:1919, 179:1919, 199 (200):1919, 273:1919, 31:1922, 50:1923, 92: 1923; H. Wilk, Parafia pod wezwaniem św. Mikołaja w Bydgoszczy - matka parafii fordońskich, w: R. Buliński, Tobie Panie zaufałem, Bydgoszcz 1996; Z. Biegański, Fordon w okresie międzywojennym, w: Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997; Z. Jarkiewicz, Świt i noc czyli dawny Fordon i jego burmistrz, Bydgoszcz 1994.



Słowo duszpasterskie do członków i sympatyków Akcji Katolickiej na okres Adwentu tj. na okres przygotowania na przyjęcie Bożej Dzieciny

Dobry chrześcijanin, tak często uważamy, to człowiek, który modli się codziennie, uczestniczy regularnie we Mszy św. niedzielnej i świątecznej, zachowuje post oraz przynajmniej z okazji wielkich świąt przystępuje do sakramentu pojednania i do Komunii św.

Czy to znaczy, że chrześcijanin już przez sam fakt wypełniania praktyk religijnych staje się gorliwym i prawdziwym chrześcijaninem?

Chrystus powiada: „Po tym poznają inni, że jesteście uczniami moimi, jeżeli będziecie mieli miłość jedni ku drugim”.

Zatem znakiem rozpoznawczym ucznia Chrystusa jest przestrzeganie przez niego największego przykazania miłości Boga i bliźniego. To jest istotą chrześcijaństwa.

Jaką rolę pełnią praktyki religijne: modlitwa, Msza św., nabożeństwa, pielgrzymki...? **One nie są celem samym w sobie.** Nie mogą powiedzieć: jestem dobrym chrześcijaninem tylko dlatego, że wypełniam praktyki religijne. **One są konieczne.** Bez względu na konieczność. **One są tylko środkiem** pomagającym żyć wg przykazania miłości.

Jeżeli odmawianie modlitwy, uczestnictwo we Mszy św. i inne praktyki religijne nie mają przełożenia na lepsze życie, nie uczą nas bardziej kochać, to są często tylko przyzwyczajeniem, rutyną, a nie autentyczną rozmową z Bogiem, która powinna otwierać nas na drugiego człowieka. Jeżeli modlitwa nie zmienia nas, to jest to sygnał, że coś trzeba zmienić w naszej modlitwie, że trzeba włożyć więcej serca, umysłu w naszą rozmowę z Bogiem i bardziej zaangażować wolę.

Przykładem modlitwy jest dla nas Chrystus, często się modlił. Odchodził na ubocze, na górę... i tam przestawał ze swoim Ojcem. **Te chwile modlitwy pozwalały Mu odczytywać dokładniej wolę Bożą i umacniały Go do jeszcze bardziej ofiarnej służby ludziom.** Przykładem niech będzie modlitwa Chrystusa w ogrójcu, w czasie której Pan Jezus bronił się przed

śmiercią i cierpieniem, ale dla dobra człowieka, dla jego zbawienia powiedział: „...nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”, i nie tylko powiedział, ale wypełnił wolę Bożą i poszedł na śmierć dla naszego zbawienia, czyli odczytał wolę Bożą i poszedł za Nią.

„Nie ten, który mówi Panie, Panie wejdzie do Królestwa, ale ten kto wypełnia wolę Ojca...”. A wolę Ojca spełnia ten, kto wypełnia Jego największe przykazanie, czyli przykazanie miłości.

Chcąc być autentycznymi chrześcijanami musimy po prostu kochać drugiego człowieka, czyli czynić mu dobrze, mówić o nim



dobrze i życzyć mu dobrze. Tymi konkretnymi czynami miłości udowadniamy swoje chrześcijaństwo.

1. Czynić dobrze. Tu wielkie pole dla ludzi Akcji Katolickiej. Chodzi o konkretną akcję, o czyn. Często się słyszy – brak nam środków, a są wielkie potrzeby. To są realia. W takich żyjemy. Każdy w swojej rodzinie, ja także w swojej parafii, wszyscy – zmagamy się z tym problemem. Ale te braki nas nie rozgrzeszają. Dlatego, że są trudne materialnie czasy nie możemy powiedzieć - nic nie będziemy robić. Z drugiej strony nie jesteśmy w stanie, chociaż byśmy mieli poważniejsze

środki, zaradzić wszelkiej biedzie.

Spójrzmy na to co zostało zrobione: gwiazdka dla uboższych dzieci, wyjazdy dzieci do teatru czy na wycieczki, półkolonie, nawiedzenie chorych z racji świąt, cotygodniowe dyżury sekcji liturgicznej na Mszy św. dziecięcej i pomoc w utrzymaniu dyscypliny, korepetycje, wydawanie i zbieranie odzieży, funkcjonowanie biblioteki, teatrzyku, czy też wydawanie gazetki parafialnej, różne formy pozyskania środków materialnych przez szukanie sponsorów, czy też działalność gospodarczą. A nasze rajdy? Można byłoby wymienić jeszcze więcej.

Te czyny zrodziły się z serca, z Bożego entuzjazmu. Chciałoby się powiedzieć: tak trzymać dalej.

Ale nie jest łatwo wytrwać. Entuzjazm nie trwa wiecznie. Po wielu miesiącach działalności może przyjść znużenie. Mogą wykruszać się szeregi entuzjastów. Dlatego potrzeba nam ciągle nowej motywacji.

Katechezy formacyjne mają dać nam tę nową motywację, mają zapalić w nas chęć bycia autentycznymi chrześcijanami. Dlatego proszę o obecność wszystkich członków Akcji Katolickiej, także sympatyków, każdego 16-tego dnia miesiąca. Proszę, bardzo proszę, o przemyślenie i przemodlenie podanych wyżej refleksji. Można to uczynić podczas codziennej wieczornej modlitwy, która będzie rozważaniem jednej z podanych wyżej myśli. Te rozważania niech zrodzą czyn, czyn miłości, który potwierdzi nasze chrześcijaństwo.

2. Mówić dobrze. Krytykujemy. Nie podoba nam się wiele. Bijemy w cudze piersi, bo to nas nic nie kosztuje. Gdybyśmy bili się we własne piersi, to fakt ten zrodziłby żal i, co za tym idzie, postanowienie poprawy, czyli zmusiłby nas do pracy nad sobą. Wypowiadamy nasze krytyczne sądy wobec przyjaciół, znajomych. Czy krytyka poza oczy daje coś dobrego? Oczywiście, że nie. Najwyżej rodzi zło. Więc, jakie jest wyjście? Milczeć? Nie! Upomnieć brata? Tak! Ale z miłością i, jak mówi Ewangelia, w cztery oczy, a później wobec brata.

Tu trzeba zaznaczyć, że należy upominać. Jest to nakaz sumienia. Ale trzeba także zaznaczyć, że publiczne upomnienie może być stosowane tylko przy grzechach publicznych.

(Ciąg dalszy na stronie 4)



(Ciąg dalszy ze strony 3)

- Mówienie poza oczy nie jest upomnieniem braterskim, gdyż:

- zainteresowany tego nie słyszy, więc nie ma możliwości obrony ani poprawy,
- psuje opinię drugiemu człowiekowi (jest to obmowa albo oszczerstwo),
- motywem do obmowy nie jest miłość bliźniego, a często miłość własna (jaki to ja jestem doskonały, gdy oburzam się na wiele słabości. W ten sposób pozoruję, że one mnie nie dotyczą).

Człowiek uwikłany w miłość własną nie zawsze potrafi sam dostrzec swoje błędy. Stąd konieczność upomnienia. **Cel upomnienia** jest jeden - wspierać na drodze do dobra. **Motywy upomnienia** - tylko miłość. **Skuteczność upomnienia** w dużej mierze zależy od sposobu przekazania. **Upomnienie winno być** dyskretne, pokorne, roztropne, pełne miłości, dokonane we właściwej chwili. Nie zakładajmy, że drugi człowiek ma tylko złą wolę, a my mamy dobrą.

Mówi Pismo św.: „Bracia, jeżeli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, **poprawiajcie takiego w duchu łagodności**, bacząc każdy na siebie samego, abys i ty nie był kuszony” Ga 6,1. Na innym miejscu mówi Pismo: „**upominajcie z miłością**”.

Ks. Proboszcz



ŻYCZENIA NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

Kończy się czas radosnego oczekiwania na Pamiątkę Narodzin Chrystusa, za kilka dni skończy się rok. W stworzonym przez siebie, z potrzeby porządkowania zdarzeń świata i życia, systemie liczenia upływającego czasu człowiek może wykreślić właśnie kolejne sto lat, ostatni już wiek mijającego tysiąclecia.

Zawsze w takich chwilach patrzymy wstecz, próbując ogarnąć refleksją miniony czas, rozliczając się ze zobowiązań i zamierzeń, snując nowe, może bardziej niż dotychczas ambitne, plany na przyszłość.

Jak jednak ogarnąć i rozliczyć tysiąc lat, jaką naukę wyciągnąć, by następne milenium było inne, lepsze. Wystarczy jedynie spojrzeć wiek do tyłu, aby sobie uświadomić, że z naszym człowieczeństwem nie jest dobrze, że „płatały nam się drogi i myliły prawdy”, że zbyt często zapominaliśmy jak kochać, że niewłaściwie rozpoznawaliśmy dane nam przez Stwórcę miejsce na ziemi.

Czy człowiek, który w wielkich hekatombach wojen pozabawił życia dziesiątki milionów swych bliźnich, który wymyślił sprowadzające go do roli przedmiotu idee, który niszczy środowisko swego życia i patrzy z obojętnością na głodową śmierć dzieci; czy człowiek, który zabija ledwo co kiełkujące pod sercem matki życie, a nowo narodzonych wyrzuca na śmietnisko, brzmi ciągle dumnie. Czy ten człowiek pamięta jeszcze kim jest, skąd pochodzi, czy pamięta jeszcze o Chrystusie!?

Przed nami święta Bożego Narodzenia, czas szczególnie, w którym serca biją mocniej, w którym w sposób wyjątkowy, chociażby tylko na jeden w roku wieczór, potrafimy otworzyć się na sprawy bliźnich i zapominamy o krzywdach i urazach. Och, jak bardzo w ten czas kochamy ludzi i świat. Przed nami też sylwestrowa noc. Noc jedyna, którą można przeżyć tylko raz na tysiąc lat. Wśród huku bajecznie kolorowych, tryskających fontannami iskier fajerwerków, na wystawnych balach, na prywatkach, wśród dźwięków samby i walca, w strumieniach szampana, w samotności i w rodzinnym gronie witać będziemy nowy XXI wiek.

Wiek zarówno nowych naukowych odkryć, penetracji kosmosu i zwycięstwa nad nieuleczalnymi dotychczas chorobami, jak i wielkich zagrożeń, że oto sprzeniewierzmy się ludzkiemu powołaniu i źle będziemy gospodarzyć darowaną przez Pana wolnością.

Składając sobie nawzajem życzenia, pamiętajmy, aby słowa te nie były martwe, aby ożyły, aby przerodziły się w czyn. To od nas zależy, czy będziemy umieli czerpać z niewyczerpywalnych skądinąd pokładów miłości, dobra i nadziei, które znaleźć można w sercach ludzi całego świata. Szczególną zaś siłą do pokonywania wszelkich trudności na drodze ku nowym czasom winniśmy czerpać z modlitwy, Słowa Bożego i kawałka przaśnego chleba, w którym zamieszkał Chrystus.

G.K.

A czy znacie...?

Ks. Przemysław Książek urodził się w Pleszewie. W 1977 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Pracował w następujących placówkach duszpasterskich: Janikowo, Września, Bydgoszcz – parafia pw. Świętej Trójcy. Od 1992 r. pełni funkcję proboszcza parafii pw. Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty. W przeszłości był opiekunem duszpasterstwa akademickiego, moderatorem Sodalicii Mariańskiej, opiekunem Martyrii, duszpasterstwa nauczycieli, redaktorem „Miesięcznika Kościelnego”, opiekunem i założycielem Klubu Książki i Prasy Katolickiej oraz dyrektorem Caritasu w Gnieźnie.

W parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty przepracował Ks. Proboszcz 8 lat. Gdyby miał Ksiądz opowiedzieć o swoich największych sukcesach i dokonaniach w tej parafii, to byłoby to...

Ks. Przemysław. O, 8 lat to jeszcze za krótko, aby o tym mówić. Sądzę, że takich wielkich sukcesów to nie mam. Poza tym w duszpasterstwie to już jest tak, że najważniejsze nie jest to, co wiadać. Mam nadzieję, że prawdziwy sukces jest w sercach i umysłach, bo to co zewnętrzne często jest mylące. Trudno też stwierdzić, ile w każdym sukcesie jest mojego udziału, ile Opatrzności Bożej a ile pomocy ludzkiej.

Jako najbliższy sąsiad naszej parafii ma Ksiądz możliwość dobrego jej poznania. Czy zdaniem Księdza jest coś, czego parafianie św. Jana mogą pozazdrościć (oczywiście nadając pozytywne znaczenie temu słowu) parafianom św. Mikołaja i odwrotnie?

Ks. Przemysław. Takiego tematu jeszcze nie rozważałem! Ale myślę, że zaletą naszego kościołka jest to, że jest on bardzo kameralny. Borykamy się jednak z tworzeniem pewnej tradycji parafialnej. Cóż to jest bowiem dla parafii 10 lat, gdy np. parafia św. Mikołaja istnieje setki lat. W wierze, tradycji, religii to bardzo istotna rzecz i przy tym bardzo trudna. Kościół św. Mikołaja ma jeszcze tę zaletę, że jest taki bardziej katolicki: jest gdzie powiesić obraz, zrobić kapliczkę czy postawić figurkę. U nas, aby postawić

figurę czy powiesić obraz trzeba się długo zastanawiać, czy to nie zepsuje wystroju całego wnętrza. Jest to przecież kościół poprotestancki. Ma jednak swoje walory – ludzie często podkreślają, że jego wnętrze działa wyciszająco, co dla przeżyć religijnych jest bardzo ważne.

Praca duszpasterska pochłania Księdzu na pewno mnóstwo czasu. Czy starcza go jeszcze na rozwijanie własnych zainteresowań i hobby.

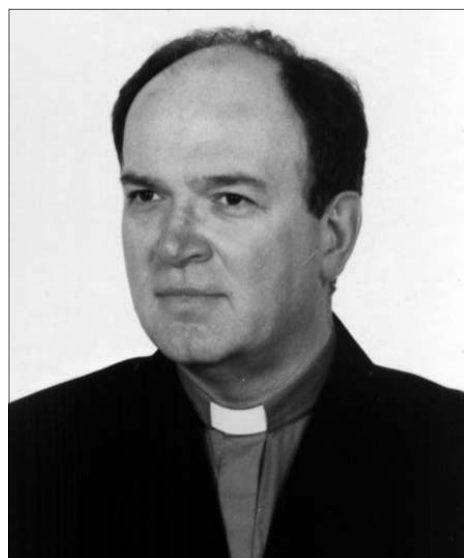
Ks. Przemysław. Właściwie to nie mam takiego prawdziwego hobby. Zajmuję się wieloma rzeczami, często po prostu dlatego, że muszę. Ale uważam, że sama praca duszpasterska to już jest takie hobby. Jest ona bowiem tak różna, że każdy ksiądz może znaleźć dla siebie coś, w czym może się zrealizować i jednocześnie ma to wymiar duszpasterski. Cóż, lubię także podróżować, zwiedzać, ale to chyba nic oryginalnego. Poza tym zawsze podobały mi się mundury, interesowała mnie wojskowość, militaria, armia. Szkoda, że nie mam z nimi do czynienia bliżej. Lubię także bardzo muzykę i słucham jej jak najczęściej. Uważam, że muzyką można wytworzyć atmosferę, wpływać na emocje, wypełnić czas, pobudzić sentymenty. Czasami, rozmawiając ze starszymi ludźmi, włączam muzykę z epoki ich młodości. Wtedy często ożywają wspomnienia, łatwiej się rozmawia, a i czegoś ciekawego człowiek się przy okazji dowie.

Święta Bożego Narodzenia to dla niektórych ze względu na atmosferę najpiękniejsze święta w roku. Czy w pamięci Księdza utkwiła może wigilia z jakiegoś powodu szczególna?

Ks. Przemysław. Wiele było takich szczególnych. Bardzo miłe wspominał wigilie spędzone w seminarium z kardynałem Wyszyńskim, z którym jako klerycy śpiewaliśmy kolędy. Zawsze musieliśmy śpiewać „Oj Małuski, Małuski”, gdyż ta była ulubioną kolędą Prymasa. Silnie przeżyłem pierwszą wigilię po śmierci mojego ojca. Mojej mamie i mnie trudno było sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała taka wigilia bez taty. I wtedy zaprosił nas na plebanię pewien proboszcz. Dla mnie ten gest miał duże znaczenie i mocną wymowę.

Czego w nadchodzącym nowym tysiącleciu życzyłby Ks. Proboszcz wszystkim ludziom?

Ks. Przemysław. Przede wszystkim



powrotu do normalności. Na świecie jest tyle nienormalnych rzeczy, a normalni będziemy wtedy, gdy wrócimy do Ewangelii. Pan Jezus był Synem Bożym, ale był też najnormalniejszym człowiekiem. Jeżeli człowiek chce być normalny i będzie tego mocno pragnął, to musi trafić do Pana Jezusa. Życzę także, aby życie w nowym tysiącleciu było takie, jak chciałby tego Ojciec Święty – aby było powrotem do jedności i wiary wśród chrześcijan i nie tylko.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: Gawel

Wieczór wigilijny

To właśnie tego wieczoru, gdy mróz lśni, jak gwiazda na dworze,

przy stołach są miejsca dla obcych, bo nikt być samotny nie może.

To właśnie tego wieczoru, gdy wiatr zimny śniegiem dmucha, w serca złamane i smutne po cichu wstępuje otucha.

To właśnie tego wieczoru zło ze wstydu umiera, widząc, jak silna i piękna jest Miłość, gdy pięści rozwiera.

To właśnie tego wieczoru, od bardzo wielu wieków, pod dachem tkliwej kolędy Bóg rodzi się w człowieku.

Emilia Waśniowska

I znów minął 6 grudnia

Imieniny kościoła i wszystkich Mikołajów

W Polsce jest około 330 kościołów pod wezwaniem świętego Mikołaja, 60 miejscowości nosi nazwy pochodne od tego imienia (Mikołajki, Mikołów). Św. Mikołaj jest patronem: pasterzy, kancelistów parafialnych, uczonych, lombardzystów, kupców, żeglarzy, uczniów, małych chłopców, piekarzy, rybaków, więźniów. Dzień św. Mikołaja w ludowej meteorologii to początek zimy. Imię Mikołaj pochodzi z języka greckiego – Nikolaos. Nike znaczy zwycięstwo, laos znaczy lud. Od tegoż Nikolaosa powstały liczne pochodne imiona Miki, Mikuła, Nicz, Niklot, łac. Nikolaus, niem. Michel, Klaus, Klaas, Niklas, Niels, Nils, duń. Niels, wł. Niccolo, Nicola, Niko, ang. Nicholas, Nick, Colin, fran. Nicolas, ros. Nikołaj, Kola, węg. Michály, Miklos, rum. Mihai. Ważniejsi przedstawiciele tego imienia to Mikołaje: Rej, Kopernik, Trąba (wybitny arcybiskup polski, który o mało co nie został papieżem), a także Niccolo Paganini, Mikołaj I Romanow, Mikołaj II – ostatni car Rosji, zamordowany wraz z całą rodziną przez komunistów. Od tegoż imienia jest także myszka Miki Disney'a.

Świętych o imieniu Mikołaj było dwóch. Mikołaj z Miry (Azja Mniejsza) i Mikołaj z Flüe. Ten drugi został ogłoszony świętym przez Piusa XII w dniu 15.05.1947 r., więc nie może być patronem naszego kościoła w Fordonie.

Mikołaj z Miry urodził się około 270 roku w mieście Potara. Tak odległe czasy nie pozwalają uniknąć wpływu legend i bajek, którymi obrósł życiorys Świętego. Dziś nie zawsze wiadomo, co jest prawdą, a co zostało wymyślone. Prawdopodobnie pochodził z bogatej rodziny chrześcijańskiej. Otrzymał staranne wychowanie, rodzice jego pragnęli by prowadził życie w pełni święte. Trudno określić jakie otrzymał wykształcenie. Wiadomo, że był słuchaczem nauk Metodiusza – biskupa Patary – wybitnego teologa. W młodości, już jako spadkobierca swoich rodziców, majątkiem zarządzał umiejętnie i dzielił się z potrzebującymi bie-

dakami. Później, będąc biskupem, zdobył sobie uznanie u wiernych gorliwością pasterza, m.in. dyskretnie, czasem incognito, pomagał biednym. Przez wiele wieków biskup Mikołaj był jednym z najbardziej znanych i czczonych świętych. Dopiero w wiekach średnich kult oddawany św. Antoniemu z Padwy i św. Franciszkowi z Asyżu przerósł kult oddawany św. Mikołajowi. Na opisach jego życia piętno odcisnęła barwna legenda, dlatego jest traktowany jako Święty nierzeczywisty, o którym opowiada się dzieciom. Zmarł 6 grudnia między rokiem 345 a 352. Są niewątpliwe dowody na to, że istniał naprawdę.

Dziadku z ulicy Wyzwolenia, Piastowej czy Rybaki. Jeśli Cię wnuczek poprosi - Dziadziu, opowiedz mi bajkę przed snem - przeczytaj mu to, co niżej napisałem. Gdy coś dodasz od siebie, nie pogniewam się.

Przed wiekami, za lasami, za górami na zamku rządził książę. Miał twardą rękę, podwładnych karał, podatki ściagał, gonił do pracy, a wkoło była bieda aż piszczalo. Dzieci nie wiedziały co to cukierki, dorosłym brakowało na chleb. Nie zdarzyło się nigdy, aby książę komuś pomógł. Zanim umarł już postawił sobie pomnik na placu. By wszyscy wiedzieli jaki był bogaty kazał postaci na pomniku zrobić oczy z diamentów, koronę ze złota, pas i zbroję ze srebra. Nawet jego koń podkowy miał złote. Po latach pod pomnik przyszły dzieci zziębnięte, głodne, obdarte i opowiadały o swej biedzie. Tak było raz, drugi, a za trzecim razem... z oczu postaci, wykutej przecież z kamienia, popłynęły łzy, a były to prawdziwe perły. Dzieci je pobierały i pobiegły do rodziców. Innym razem, gdy pod pomnikiem stała płacząca biedota, spadł srebrny pas. Później dzieci znalazły złotą koronę. Ponieważ bieda była ogromna, coraz częściej matki

przynosiły pod pomnik dzieci. To kawałek zbroi, to jakiś rubin znalazły z pomnika. Raz nawet diament wypadł z oka księcia. Tak przez kilka lat jakimś cudem pomnik oddał wszystkie kosztowności, ale biedni przychodzili dalej. Kamienny książę już nic nie miał do oddania. Ludzie mówili: przecież ta rzeźba to kamień – co wy jeszcze chcecie? I wtedy, a przed pomnikiem biedoty była moc, rozległ się ni to brzęk, ni to huk i pod nogi ludzi potoczyło się serce pęknięte na pół, a serce było ze złota. Patrzcie – zawołali ludzie – on nawet serce miał ze złota. Pewnie mu pękło z żalu, że już nic nie może nam oddać – krzyknęli inni.

Dziadziu, wnuczek już śpi, a może we śnie sam sobie dopisze zakończenie bajki. Patrz, jak się uśmiecha, śni mu się Święty Mikołaj, a może gwiazdor.

J.I.



Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole,
łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
w miłości jest poczęty.

Że jako mówi wam wszystkim
dawne odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na oścież otworzyć wrota -
Oto co czynić Wam każe
Miłość – największa cnota.

Jan Kasprowicz

Boże Narodzenie w zwyczajach

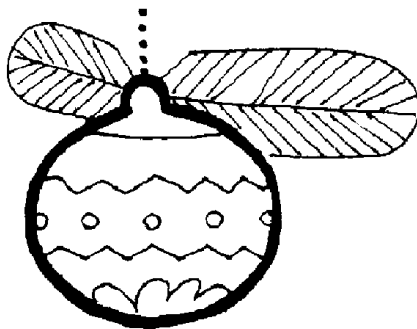
ŻŁÓBEK. Podanie głosi, że żłóbek Pana Jezusa został już w wieku V przeniesiony z Betlejem do Rzymu, do bazyliki Matki Bożej Większej. Na pamiątkę co roku w Rzymie odprawiano pasterkę w tymże kościele przy żłóbkku Chrystusa. Najpierw we Włoszech zaczęto wystawiać żłóbki na tle grot, dołączając do figur św. Rodziny aniołów i pasterzy. Jednak do rozpowszechnienia zwyczaju budowania żłóbków i szopek najwięcej przyczynił się św. Franciszek. Nakazał on nanieść siana do groty i przyprowadzić woła i osła. Ludność zgromadziła się i las zabrzmiał pieśniami. Dzisiaj Włochy celują w urządzaniu szopek i żłóbków.



JASEŁKA. Od żłóbków niemych, wykonanych w plastycie, łatwo było przejść w średniowieczu do przedstawień teatralnych, początkowo wystawianych w kościołach w formie prostej, po bogato rozbudowane sceny teatralne. W Polsce najbardziej znane są jasełka Polskie Betlejem Lucjana Rydla. W wieku XVIII rozpowszechnił się po dworach zwyczaj urządzania jasełek kukielkowych.

CHOINKA. Zwyczaj ten pochodzi jeszcze z czasów pogańskich. W dniach przesilenia zimy i nocy, kiedy to dnie stawały się coraz dłuższe, zawieszano u sufitu mieszkań gałązki jemioli, jodły, świerku czy sosny, jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią, dnia nad nocą, światła nad ciemnością. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął jako zapowiedź i znak przyszłych czasów. Chrystus jest dla rodzaju ludzkiego prawdziwym rajskim

drzewem żywota. Na drzewie krzyża dokonał On naszego zbawienia. Na drzewku zawieszamy światła, gdyż Chrystus często nazywał siebie światłem. Zawieszamy też łakocie i ozdoby, aby w ten sposób przypomnieć dobrodziejstwo odkupienia.



KOLEĐY. Jest to obyczaj ludowy związany z okresem świąt Bożego Narodzenia. Wywodzi się od rzymskich kolęd styczniowych, nawiązujących do święta odradzającego się słońca. W swej pierwotnej szacie było to życzenie pomyślności w domu i w gospodarstwie. Kolęda jest odbiciem duszy człowieka, człowieka prostego i mędrca, dziecka i dorosłego.

WIGILIA. Przyjęła się w Polsce w wieku XVIII, nabrała cech czegoś świętego, sakralnego, czego się nigdzie nie spotyka. Gospodynie najpierw urządały generalne sprzątanie, mycie i czyszczenie. W czterech rogach izby umieszczano na wsi i we dworach cztery snopy zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla człowieka i bydła. Stół zaścilał obrus biały, przypominający ołtarz i piełuszki Pana, a pod obrus wkładano siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Jeśli ktoś z rodziny w tym roku przeżył śmierć, zostawiano dla niego pełne nakrycie. Wierzano bowiem, że w tak uroczystej chwili dusze naszych bliskich przeżywają radość Bożego Narodzenia wraz z nami. Dawano również osobną zastawę dla gościa, który w wieczór wigilijny mógł się przypadkowo zjawić. Tego bowiem wieczoru nie mógł nikt być samotny czy też głodny. W

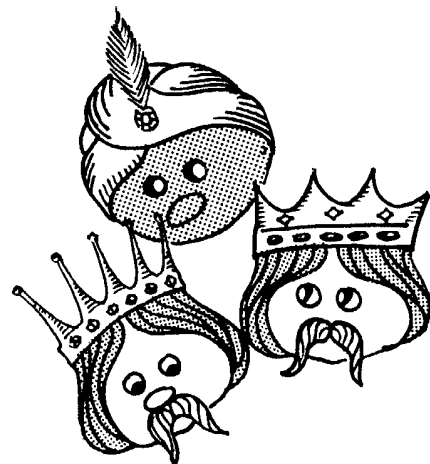
czasie wigilii podawano potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale tak różnorodne, by były wszystkie te, które zwykło się podawać w ciągu roku. Pan domu lub najstarszy rozpoczynał wieczór modlitwą, z Pisma Świętego czytano opis narodzenia Pańskiego, dzielono się opłatkiem, symbolem Eucharystii, chleba Anielskiego, który przyjmujemy w czasie Pasterki.

PASTERKA. Jest to Msza św., która odprawiana jest o północy na pamiątkę przybycia pasterzy, zbudzonych przez Aniołów, do groty narodzenia Pańskiego. W niektórych stronach Polski jest zwyczaj umieszczania na tabernakulum figurki Bożej Dzieciny przykrytej tiulem. Na słowa kolędy „Wśród nocnej ciszy” kapłan odkrywa figurkę, pokazuje ją ludowi i niesie do szopki.

GODY. Tak w Polsce nazywano święta Bożego Narodzenia. Słowo to znaczy więcej niż ucztą i biesiadą wigilijna – to stan szczęśliwości, zapowiedź wiecznych godów. Biel śniegu przypomina o biele duszy, z jaką trzeba te święta obchodzić. Dlatego ludzie spieszą licznie w ostatnich dniach Adwentu do Sakramentu Pojednania.

PRZEBIERAŃCE. Zwyczaj to dawny. Wspomina o nim już w wieku XVI Mikołaj Rej. Wywodzi swój początek z misterii średniowiecznych, odprawianych po kościołach. Żacy przenieśli ten zwyczaj na ulice, obchodząc domy i zbierając datki. Dzisiaj chłopcy kontynuują tę tradycję, przedstawiając Heroda, Trzech Króli, śmierć, pasterzy, aniołów. Bywa, że idzie także Żyd, który przebrany jest za wilka, niedźwiedzia, a nawet turonia, będącego reliktem dawniej żyjących na wolności dzikich turów, szerszących spustoszenie po polskich polach i zagrodach. Przebierańcy obchodzą domy od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

M.K.





Stacje jubileuszowe - c.d.

Trzeci tydzień naszych parafialnych stacji jubileuszowych rozpoczęliśmy 16 października od jubileuszu dziennikarzy, z którymi Ojciec Święty spotkał się 4 czerwca. Dzięki uprzejmości naszego parafianina, pana Wójcika, zaprosiliśmy do kościoła redakcję Ilustrowanego Kuriera Polskiego, jednej z codziennych bydgoskich gazet. Był redaktor naczelny, redaktor sportowy, fotograf, w kościele pojawił się wielki ekran redakcyjnego komputera. Nasi goście wspaniale przygotowali to spotkanie: każde dziecko otrzymało specjalne wydanie gazety na tę okazję, były nagrody za rozwiązanie rebusów. Następnego dnia, na pierwszej stronie wtorkowego wydania IKP, znalazło się wasze zdjęcie, jak się modlicie w intencji dziennikarzy i podpis, który same żeście zredagowały. Efekt był taki, że we wtorek w całym Fordonie już wcześniej rano tej gazety w kioskach nie było.

Następne nabożeństwo poświęciliśmy ludziom starszym, z którymi Papież spotkał się 17 września. Przyszliście tego dnia do kościoła w towarzystwie swoich babć i dziadków, a gościem honorowym był Alfons Brzeziński, pan po siedemdziesiątce. Zrobił na Was wrażenie, bo pierwsza dziewczynka, zamiast pytania, stwierdziła, że jak na swój wiek bardzo dobrze wygląda, a chłopiec dorzucił pytanie: czy pan chodzi na zabawy? Oprócz modlitwy za ludzi starszych, miałyście nauczyć się dla nich szacunku, a na przykładzie pana Alfonsa miałyście się przekonać, jak wiele dobrego ci ludzie wnoszą do życia wspólnoty, także tej parafialnej. Kolejna stacja jubileuszowa zgromadziła w naszej świątyni licznie zamieszkałe w parafii rodziny wojskowe. Ojciec Święty zaprosił policjantów i żołnierzy na jubileusz do Rzymu 19 listopada. Wystąpił przed Wami, w imieniu żołnierzy, w mundurze wojsk lotniczych, major Wojska Polskiego Grzegorz Kołodziej. Któż z nas, jako dziecko, nie marzył o mundurze żołnierza, Miłus pewnie też, bo kiwa głową. Nasz gość udowodnił, że to nie zabawa, ale odpowiedzialna i ciężka praca. Pan major, jako najbardziej zaszczytną jak dotąd służbę,

uznał tę w czasie ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, gdy jako żołnierz meteorolog decydował o tym, czy Papież poleci śmigłowcem, czy pogoda zmusi Go do podróży samochodem. Ze zdziwieniem i wielką radością powitaliśmy Ks. Waldka, który w tym dniu prowadził nabożeństwo w mundurze polowym rezerwisty z pełnym ekwipunkiem m.in. w hełmie na głowie i bronią przy pasie, na szczęście była to tylko zabawka.

23 października liczne pytania zadawałyście panu Sławkowi Młodzikowskiemu, który w tym dniu reprezentował ludzi niepełnosprawnych i chorych. Mimo swojego młodego wieku porusza się o kulach, które towarzyszą mu praktycznie od dzieciństwa, ale pokazał się Wam jako człowiek bardzo pogodny, pełen zapału i licznych planów na przyszłość. Jego pasją to dziennikarstwo, właśnie rozpoczął poddyplomowe studia w tej dziedzinie, a społecznie pracuje dla Radia Maryja. Modliliśmy się na różańcu, by ludzie nie tylko współczuli chorym i niepełnosprawnym, ale by pomogli im normalnie żyć we wspólnocie, by jak wszyscy czuli się innym potrzebni.

Małżeństwo państwa Piotra i Reginy Iwańskich oraz ich ośmioro dzieci i wnuki byli gośćmi stacji jubileuszowej poświęconej rodzinie. Pani Regina „na świeżo” podzieliła się wrażeniami z pielgrzymki do Rzymu, gdzie jako przedstawicielka Domowego Kościoła 15 października brała udział w Jubileuszu Rodzin. Interesowało Was z życia tej wielodzietnej rodziny dosłownie wszystko: jakie duże mieszkanie, jaki duży musi być garnek do zupy na obiad, czy rodzice pamiętają imiona wszystkich dzieci i wnuków? W dobie modelowej rodziny z jednym lub dwojgiem dzieci nasi mali ciekawscy

przekonali się, jak wielką radością jest kochać i być kochanym przez tak wielu swoich bliskich.

Na terenie naszej parafii w kilku blokach mieszkają rodziny policjantów – nie mogło więc zabraknąć stacji poświęconej tej profesji. Dzięki uprzejmości naszego parafianina, pana Krzysztofa Zakurzewskiego, naczelnika wydziału prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy, do kościoła w środę, 25 października przyjechali policjanci. Było widać, że wrażenie zrobił na Was strój antyterrorysty, włożona na głowę „kominiarka”, kamizelki kuloodporne, broń – zaraz padło pytanie, czy prawdziwa? Tak! Jeden z chłopców spytał, czy to wyposażenie jest ciężkie, więc mógł się sam przekonać – panowie założyli mu kask na głowę, dali do ręki tarczę i tzw. pałkę – wyglądał śmiesznie.



W jednym byliśmy zgodni – modliliśmy się, żeby to wszystko nie było potrzebne. Dzieci wspomniały o złym zachowaniu kibiców na stadionach sportowych. „By nikt nigdy nikomu nie robił krzywdy” – modliła się dziewczynka.

Pozwolicie, że o dwóch stacjach napiszę następnym razem, a **przed Świętami Bożego Narodzenia z Miłusiem składamy Wam życzenia, by Jezus narodził się w Waszych sercach i by to była Wasza największa radość!**

Ks. Jarek





Narodziny Dzieciątka

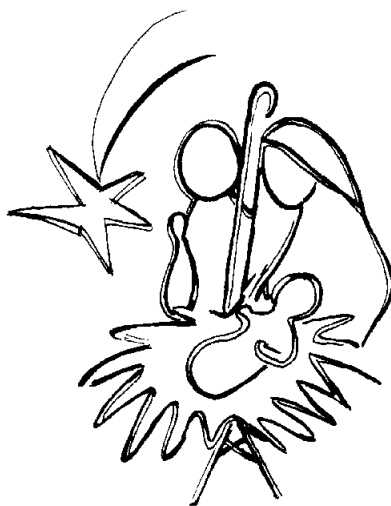
Zycie Jezusa opisują cztery ewangelie, ale tylko dwie z nich poruszają temat narodzin, przy czym relacje św. Mateusza i św. Łukasza pokrywają się w szczegółach.

Jezus urodził się w Betlejem, małej palestyńskiej wiosce, położonej ok. 10 kilometrów od Jerozolimy. Dziś jest to 30-tysięczne miasto. Leży na zboczu skalistego wzgórza. Początków Betlejem należy szukać w czasach patriarchów. W Księdze Rodzaju znajdujemy zapis mówiący o śmierci Racheli, która „została pochowana przy drodze do Efrata, czyli Betlejem” (Rdz 35,19). Matka Jezusa Maryja wraz z mężem Józefem musieli opuścić swój dom w Nazarecie, aby wziąć udział w spisie ludności. W gospodzie, do której dotarli nie było już miejsca, więc schronili się w grocie. W nocy w otoczeniu zwierząt Maryja urodziła syna, któremu zgodnie z poleceniem anioła nadała imię Jezus.

Datowanie narodzin

Boże Narodzenie obchodzimy 25 grudnia, przyjmując, że Jezus urodził się w roku 0 A.D. (Anno Domini - z łac. – Roku Pańskiego). Oba te określenia powstały jednak później. W rzeczywistości nie znamy dnia ani nawet miesiąca, w którym urodził się Pan Jezus. Z całą pewnością natomiast wiemy, że przyszedł na świat kilka lat przed A.D. 0. W Biblii nigdzie nie znajdziemy wzmianki o dacie narodzin Jezusa. Jedyną wskazówką jest informacja, że owej nocy pasterze pilnowali owiec. Wynikałoby stąd, że narodziny mogły mieć miejsce w cieplejszych miesiącach letnich, a nie w zimie. Nie znajdując w Piśmie Świętym pomocnych informacji, chrześcijanie mogli sami zdecydować, kiedy chcą obchodzić narodziny Jezusa. Przez ponad dwieście lat od Jego śmierci święto to nie miało ustalonej daty. Dopiero w IV wieku papież Juliusz I nakazał, aby od tej pory uroczystość Bożego Narodzenia obchodzono 25 grudnia. Datę tę wybrano tak, by święto narodzin Pana

Jezusa nakładało się na obrzędy związane z przesileniem zimowym, i by z czasem wyparło dawne święta pogańskie. W roku 556 opracowano stosowany po dziś dzień system datowania od narodzin Chrystusa. Do obliczeń wkraść się jednak pewien błąd: pominięto cztery lata panowania Oktawiana, przez co przybliżona data narodzin Jezusa wypada kilka lat przed naszą erą. W Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza pojawia się król Herod, który zmarł w 4 roku przed narodzeniem Chrystusa. Niestety, nie mamy więcej danych, które można by wykorzystać do ustalenia konkretnego roku. Większość badaczy datuje narodziny Jezusa między 4 a 7 rokiem przed przyjętą datą.



Gwiazda betlejemska

Dwa tysiące lat temu pojawiła się nowa gwiazda. Starożytni mędrcy uznali ją za znak dobrej nowiny i wyruszyli jej śladem. „A to gwiazda, którą widzieli na wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię” napisał św. Mateusz. Patrząc na niebo gołym okiem, możemy dostrzec ok. 6 tysięcy gwiazd. Lornetka pozwala zobaczyć ok. 50 tysięcy, a ogromne teleskopy pokazywałyby miliardy gwiazd. Ale kto prócz astronomów ma czas patrzeć na gwiazdy? Istnieje jednak taki dzień w roku, w którym wszyscy kierujemy wzrok na niebo. To wigilia Bożego Narodzenia. Wypatrujemy wtedy pierwszej gwiazdy, a gdy się ukáže, dzielimy się opłatkiem i rozpoczynamy świętowanie. Dlaczego ta symboliczna gwiazda ma takie znaczenie? Według wydarzeń opisanych w Ewange-

lii św. Mateusza, przed narodzinami długo wyczekiwanego Mesjasza, czyli Jezusa, na wschodniej stronie nieba pojawił się obiekt o niebywalej jasności, zwany przez niego gwiazdą, który zaprowadził mędrców do groty w Betlejem. Inne ewangelie o tym fakcie milczą. Księga Liczb wyraźnie zapowiada, że narodziny Mesjasza poprzedzą niespotykane dotąd zjawiska na niebie.

Kamila Makowska.

W związku z cyklem artykułów o miłości do redakcji „Głosu” wpłynęły dwa listy. Oto pierwszy z nich:

Drogi „Głosie”

Przeżywam chyba najtrudniejsze chwile w moim życiu. Mam przyjaciółkę Anetę, która od dwóch lat spotyka się z Marcinem. Problem polega na tym, że ja i Marcin chodzimy do tej samej szkoły, a Aneta do innej. To sprawia, że z Marcinem spędzam dość dużo czasu i zauważyłam, że on zaczął traktować mnie inaczej niż dawniej. Jest miły, mówi mi komplementy, zaprasza na lody. No i zakochałam się w nim. Niedawno on też wyznał mi miłość! Najgorsze jest to, że Aneta nic o tym nie wie. Co mam robić - kocham Marcina i chcę się z nim spotykać, ale Aneta to moja najlepsza przyjaciółka już od 5 lat. Zawsze mogłam na nią liczyć, chcę więc być wobec niej w porządku. Ale z Marcina też nie chcę rezygnować, on mówi, że do Anety już nic nie czuje. Proszę poradzcie mi jak mam postąpić?

Sandra.

Droga Sandro, masz nie lada problem. Opisana sytuacja zmusza Cię do wyboru pomiędzy dobrą wypróbowaną przyjaciółką a jej chłopakiem, który Tobie wyznaje uczucie miłości. Myślę jednak, że nie wolno ukrywać tej prawdy. Marcin powinien rozwiązać ten problem i nie stawiać Cię w tak niezręcznej sytuacji. Nie powinien angażować się w kolejne uczucie, nie rozmawiając o tym z Anetą. Uważam, że nie jest to uczciwe, a jeśli Marcin wie o Waszej przyjaźni i jego uczucie do Ciebie jest szczere, nie powinien dopuścić do takiej sytuacji. Aneta musi poznać prawdę, bo jeśli dowie się o tym od kogoś innego, stracisz przyjaciółkę.

Ks. Waldek



Powieść w odcinkach (21)

Rodzina Bracikowskich

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia przy stole zgromadziła się cała rodzina Bracikowskich, był także pan Leon. Wszyscy w wielkim podnieceniu oczekiwali na przybycie szczególnego gościa- Johna z Kanady, dawnego przyjaciela babci Anieli. - Ciekawa jestem, jak też ten Januszek teraz wygląda - babcia ciągle nie mogła się jeszcze przyzwyczaić do nowego, angielskiego imienia swojego znajomego - to był przecież taki przystojny mężczyzna. Pamiętam, że wszystkie dziewczyny z naszej brygady podkochały się w nim i walczyły o jego względy. Ale on zwracał uwagę tylko na mnie - ciągnęła z rozrzwinięciem, nie dostrzegając, jak nerwowo pan Leon bawi się w tej chwili łyżeczką.

- I co, i co - z wielką ciekawością dopytywała się Paulina - ty też byłaś nim zainteresowana, babciu?

- No pewnie - babcia zaśmiała się i z uciechy aż klasnęła w ręce - oprócz tego, że był piękny, to miał jeszcze motor. Woził mnie nim na wszystkie zabawy w okolicy. A mówię wam, jak on tańczył! Gdy zaczynaliśmy tańczyć, wszyscy stawali i przyglądali się tylko nam.

- Phi!- pan Leon nie wytrzymał - też mi coś, motor. Ja też miałem motor i to nawet niezły. A do tego specjalną skórzaną kurtkę i dwa bardzo nowoczesne, jak na tamte czasy, kaski. Mówię ci Anielko, to były najprawdziwsze „orzechy”. Więc ten twój John nie jest mi w stanie niczym zaimponować.

- Może chcesz mandarynkę - spytała szybko Małgosia, zwracając się do Piotra, który po opowieści pana Leona dusił się i krztusił ze śmiechu. - A wy coś zjecie - zwróciła się do Michała, Miłosza i Pauliny, którzy nawet nie próbowali kryć się ze swoją wesołością.

- Oj, nie przesadzaj Leonku, chyba nie jesteś zazdrosny? - wesoło spytała Aniela. - Przepraszam was na chwilę, ale muszę pójść poprawić fryzurę. Babcia wstała i poszła do łazienki.

- Moi kochani - krzyknęła Małgosia - bardzo was proszę, zachowujcie się jakoś. Co sobie pomyśli pan John, jak zobaczy, że wy tak stałe chichocze. W tym momencie zadzwieczał dzwonek.

- Ja otworzę - zerwał się Piotr i podreptał do przedpokoju. Chwilę potem dobiegł stamtąd tubalny, z charakterystycznym obcym akcentem mówiący „głos”.

- Moja Anielciu, nic się nie zmieniłaś! Jesteś piękna jak dawniej. Pozwól, niech cię ucałuję.

- Cha, cha, cha! - do uszu znajdujących się w pokoju doleciał śmiech babci. - Ty też Januszkowi nic się nie zmieniło! A może ja powinienam, cha, cha, cha mówić do ciebie John?

- Nie, dla ciebie zawsze będę Januszkim.

- Och, jaki ty jesteś kochany. Wejdz proszę. Poznasz moją rodzinę. John był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną. Mimo wieku wyglądał bardzo dobrze, można by nawet ryzykować stwierdzenie, że podobny był do Gregory Pecka. Po serdecznych powitaniach gość zasiadł przy stole. Wspomnieniom, opowieściom nie było prawie końca.

- Mówię wam, moi drodzy - mówił John - nie byłem w Polsce przeszło 40 lat i to co zobaczyłem przeraziło mnie. Tu jest eea... - zająknął się z angielska - tak ciemno i brudno. W Warszawie to jeszcze, ale tu w tym twoim Fordonie, Anielciu... gdyby nie te polskie piękne dziewczyny - figlarnie mrugnął do babci - to już by mnie tu nie było.

- Ma pan rację - odezwał się milczący dotąd pan Leon - ale na szczęście nasze polskie dziewczyny rzadko wybierają cudzoziemców. Wspomnę, że już Wanda nie chciała Niemca. Niech pan też raczej nie liczy na Polki - ze słów Leona wyraźnie przebijała zazdrość.

- Jest pan tego taki pewien - przekornie zwrócił się do niego John - jeżeli mężczyzna jest przystojny i bogaty, to każda kobieta będzie go chciała.

Babcia Aniela zaczęła niespokojnie wiercić się na krześle - może byś coś zjadł, Johnku - spytała troskliwie przybysza, chcąc przerwać tę niemiłą wymianę zdań.

„Johnku” - nie, tego wściekły pan Leon nie mógł już zdziżyć. Nie namyślając się, złośliwie wypalił ku konkurentowi: - Lepiej, żebyś tu wcale nie przyjeżdżał, ty Gregory Pecku dla ubogich!

Lucja



– tel. 342-48-69 (wieczorem).

INFORMACJE PARAFIALNE

SPRAWY DUSZPASTERKSKE

1. Spowiedź przed świętami Bożego Narodzenia odbędzie się we wtorek po III niedzieli Adwentu, czyli 19 grudnia br.:
 - od g. 7.00 do 8.30,
 - od g. 16.00 do 18.30. Będą zaproszeni księża z sąsiednich parafii. Prosimy o wykorzystanie tej okazji.
2. Wigilia Bożego Narodzenia przypada w niedzielę. W Wigilię nie będzie Mszy św. o godz. 18.30.
3. Zapraszamy Parafian na Pasterkę na godz. 24.00.
4. W I-sze i II-gie święto Bożego Narodzenia Msze św. jak w niedzielę. Jedynie w I-sze święto nie będzie Mszy św. o godz. 6.30. W święta nie słuchamy spowiedzi. W razie potrzeby prosimy o zgłoszenie się w zakrystii.
5. Chrzest dzieci w I-sze święto Bożego Narodzenia o godz. 12.15. Pouczenie w ostatnią sobotę przed świętami po Mszy św. o godz. 18.30.
6. Zakończenie Starego Roku w niedzielę 31 grudnia na Mszy św. o godz. 18.30.
7. W środę o godz. 17.45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”. Następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Msza św. w intencji wymienionych zmarłych odbędzie się wyjątkowo w środę o godz. 7.30, a nie wieczorem.
9. W sobotę, w Uroczystość Objawienia Pańskiego, czyli w Święto Trzech Króli Msze św. o godz. 7.30, 9.30 i 18.30. Jasełka odbędą się o godz. 17.00. Zapraszamy rodziców i dzieci.
10. Spowiedź dla wszystkich dzieci przed I-szym piątkiem miesiąca odbędzie się w piątek o godz. 15.45.
11. Msza św. w I-szy piątek miesiąca o godz. 17.00. Msza św. dla młodzieży, KSM-u i Oazy Rodzin także w piątek o godz. 19.30.
12. We wtorek, 16 stycznia po wieczornej Mszy św. Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Po Apelu spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
13. Biuro parafialne w czasie kolęd czynne rano w poniedziałki i wtorki od godz. 8.30 do 9.30. W pozostałe dni powszednie bezpośrednio po rannej Mszy św. Po południu - tylko w środę od godz. 16.30 do 17.30.
15. Parafianie przyjeżdżający samochodami do kościoła mają często problem z parkowaniem. Można wykorzystać na parking teren przed plebanią

od strony ul. Wyzwolenia. W każdą niedzielę bramy prowadzące na teren przed plebanią będą otwarte.

SPRAWY MATERIALNE

1. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” Panom, którzy przez kolejne tygodnie przenosili i ustawiali ławki. Pomoc ta bardzo ułatwiła prace prowadzone przy układaniu instalacji grzewczej.
2. Na ogrzewanie kościoła mamy 58.405 zł (zebranych – 52.230 zł i zadeklarowanych 6.175 zł). Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Złożyło te ofiary 571 rodzin – co stanowi 21% rodzin przyjmujących kolędę. Całkowity koszt ogrzewania, nie licząc płytek na posadzkę, wyniesie 120.000 zł. To ogromna i kosztowna inwestycja. Jest ona jednak możliwa przy zaangażowaniu wielu. W to kosztowne dzieło nie włączyło się jeszcze 2.146 rodzin. Prosimy o poparcie tego dzieła. Prośbę tę kierujemy do tych i tylko do tych, którzy mają pracę. Prosimy także - porozmawiajcie i zachęćcie sąsiadów, którzy mogliby złożyć nawet najdrobniejszą ofiarę. Ks. Proboszcz zdecydował, że nie wstrzymamy dalszych prac z powodu braku środków, lecz dzieło zostanie dokończone. Wykonawca zgodził się na otrzymanie całej zapłaty dopiero w 2001 r. Dzieło to będzie pamiątką Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia Chrześcijaństwa i naszego zaangażowania. Za to będą nam wdzięczne następne pokolenia. Dzięki ofiarom z puszek i ofiarom składanym w ciągu roku przez poszczególne rodziny (było ich 81) oraz pomocy spoza parafii mogliśmy to wielkie dzieło dokończyć. Do końca roku zostanie zapłacona Paniom Konserwatorom ostatnia rata. Udział w tej racie będzie miał także sponsor spoza parafii.
3. Trwają prace związane z instalacją grzewczą w prezbiterium. Nie możemy zakładać ogrzewania na istniejącą posadzkę, gdyż zostałyby zachwiane proporcje ołtarza głównego. Dolna część ołtarza byłaby przysłonięta. Zaistniała konieczność usunięcia posadzki i podłoża celem obniżenia poziomu. Przy okazji usunęliśmy podpory obłożone kamieniem. Jest to konieczne, aby przy stawianiu odnowionych bocznych ołtarzy zastosować nowe rozwiązanie zatwierdzone przez Konserwatora Miejskiego z Bydgoszczy i przez Konserwatora Archidiecezji z Gniezna.

(Ciąg dalszy na stronie 11)



G Ł O S
Ś W I Ę T E G O
M I K O Ł A J A

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Hanna Łuczak, Jerzy Rusiniak, Krzysztof Wojczak, Zbigniew Żurowski.
Asystent kościelny: ks. Roman Buliński. E-mail parafii: smikolaj@gniezno.opoka.org.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. tel. 347-15-55; e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Numer zamknięto 14.12.2000 r.

Internet: <http://www.smikolaj.gniezno.opoka.org.pl> **e-mail:** glosmiko@gniezno.opoka.org.pl